Nr. 97 Kraków, Piątek dnia 28 Kwietnia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Minister Bosse i Polacy.

W poniedziałek dnia 24 b. m., o godzinie 11 w południe, zaprowadził prezes Koła polskiego w Berlinie, p. radca Motty, do p. ministra Bossego deputację, składającą się z pp. Łebińskiego Walerego, Łuczyńskiego Franciszka, Trawczyńskiego Marcelego i Wolniewicza Nikodema z Poznania, oraz p. Budzisza Franciszka z Jeżyc. P. minister przyjął deputację w wielkiej asyście; uczestniczył w niej bowiem nietylko jakiś radca ministerjalny, ale nawet — kamerdyner, który stał przy drzwiach. gotowy na każde skinienie pana ministra.

Pan radca Motty przedstawił delegatów panu ministrowi, poczem zabrał głos p. Walery Łebiński i w dłuższej przemowie wyłuszczył rzecz. Mowca zaznaczył, że ci, co przybyli, przedstawiają mianowicie stan średni i robotniczy, a więc te stany, które najwięcej są dotknięte ukazami policyjnymi przeciw prywatnej nauce języka polskiego. Mowca odczytuje dosłownie taki ukaz policyjny, wydany w dniu 18 marca 1898 roku przeciwko żonie mowcy. A więc od roku przeszło zachodzą te weksacje i od roku ludność milcząco i cierpliwie znosi zaczepki policyjne, niesłychane indagacje i szpiegowania. Jest to dowodem tej niesłychanej cierpliwości naszej, a nawet pewnego zaufania, że rząd sam cofnie owe ukazy policyjne. skoro posłowie wytoczą sprawę przed forum sejmowem. Posłowie nasi spełnili swój obowiązek, ale wyższe władze nic nie uczyniły, aby pohamować policję. Minister powinien przyznać, że nawet forma ukazów jest nieodpowiednia, bo przecież nie grozi się nikomu karą, nie przesłuchawszy go wprzódy. Wydawanie takich ukazów jest niesłychane w państwie konstytucyjnem. Stanowisko bierne, a nawet pochwalające, jakie rząd zajął wobec ukazów, wywołało owe wiece, które niejako same się zorganizowały, wypływając z ogólnie odczutej potrzeby. Tu mowca odczytuje petycję, uchwaloną na ostatnich wiecach w Poznaniu i w Jeżycach. Potem zaznacza mowca, że nikt nie może pojąć, za co spadają te kary na szlachetne opiekunki dziatwy i zaręcza, że te ciosy, które spadły na Polki w Poznaniu, głośnem echem odezwały się po całym kraju, wywołując i protesty i rozgoryczenie. Jest system kłucia szpilkami, jest system przeinaczania reskryptów i skutkiem tego jest ludność nietylko pod wrażeniem, ale ma nawet mocne i niezachwiane przekonanie, że rząd pruski prowadzi walkę ekstyrpacyjną przeciwko językowi polskiemu. To musi oburzać i oburza, zaniepokojenie rośnie, odstręcza serca ludności od państwa i tronu. Cel systemu zatem chybiony. Mowca tłomaczy jeszcze na niemieckie wylew serca robotników polskich, proszących powtórnie o zniesienie zakazów. I tę petycję dołączono do innych. Mowca poleca gorąco ministrowi zajęcie się przedłożoną sprawą i żąda wymierzenia słuszności.

Na przemówienie to minister Bosse wypowiedział, jak wiadomo, kilka ogólnikowych i obłudnych frazesów, z których przebijała się niegodziwość intencji i charakteru Jego Ekscelencji. Treść tej mowy ogłosiliśmy już we wczorajszym telegramie z Poznania.

Przemowa ministra Bossego nie zadowolniła i nie mogła zupełnie zadowolnić deputacji. To też p. Walery Łebiński odpowiedział na nią punkt po punkcie. P. Łebiński zaznaczył, że obecni przyjęli wprawdzie z zadowoleniem oświadczenie p. ministra, że królewski rząd pruski nie ma zamiaru tępienia języka polskiego, ale to są słowa, a obywatele nie ze słów sądzą, tylko z tego, co widzą. Pan minister twierdzi, że rząd pruski nie ma nic przeciw używaniu języka polskiego w rodzinie. Gdzież jest taka moc, któraby zabronić mogła Polakowi mowy polskiej w kółku rodzinnem — ale nawet i w tym przypadku są dowody, że niektóre władze i tu chcą wywierać presję. Minister zaleca, aby rodzice i krewni zajęli się nauką dzieci. O to właśnie chodzi! Mowca dopiero co tłomaczył, że rzemieślnik i robotnik, zajęci pracą, czynić tego nie mogą — i tu wyręczają ich szlachetne osoby — a przeciwko tym właśnie władza policyjna wystąpiła. Co do rzekomej agitacji, prowadzonej przez pisma polskie, i co do nieprzyjaznego stanowiska, jakie pisma te. według zdania ministra, zajęły wobec rządu, mowca protestuje i zarazem zaznacza, że ostrzejszy ton wywołany został właśnie doraźnemi ukazami i systemem kłucia szpilkami. Zresztą niechaj minister rozpatrzy się w dziennikarstwie niemieckiem, a przekona się, że i tam jest dużo pism, odmienne od pana ministra zajmujących stanowisko.

Agitacji zagrażającej państwu nie ma. Wszelkie czynne wystąpienie przeciwko państwu jest wykluczone. Polacy mają przekonanie, że tylko pracą, rozwojem ducha i wyrabianiem cnót utrzymują byt i narodowość. Państwu pruskiemu nie może zaszkodzić, że dziecko polskie zaśpiewa pieśń patrjotyczną, państwu nie może wyjść na szkodę, że duch dziecka się rozwija pod opieką osób wykształconych. Mowca raz jeszcze wyraża przekonanie, że wysokie stanowisko ministra nakazuje wprost zajęcie się sprawą bezstronnie. Mowca zaręcza, że wszelkie środki wyjątkowe i niezwykłe, wywołują tylko rozgoryczenie. Polacy potrafią wiernie i stale wytrwać na stanowisku w obronie swych najświętszych dóbr. Mowca w końcu wyraża przekonanie, że nadal nie będą wydawane rozporządzenia, obrażające uczucia Polaków. Naród polski wart tego, aby uczucia jego szanowano.

Minister Bosse, który nie spodziewał się zapewne tak energicznej i męskiej odpowiedzi, odciął się krótko i cierpko, że dyskusje do niczego nie doprowadzą i że najlepiej było przedłożyć sprawę naczelnemu prezesowi. Na to p. Łebiński odrzekł, że do zwykłej drogi poszczególnych instancyj, ludność polska nie ma już niestety przekonania. Audjencja została na tem skończona. Czy odniesie jaki skutek — obaczymy! Narazie mamy przynajmniej tę pociechę, że dzięki odwadze i wymowie p. Łebińskiego, męskie stanowisko deputacji, jak słusznie stwierdza *Dzien. Pozn.*, powinno było zaimponować ministrowi, nie przyzwyczajonemu do słuchania tak energicznych słów prawdy.

Brak pracy w Budapeszcie.

Budapeszt 24 kwietnia.

Od tygodnia bawię w Budapeszcie razem z O. Rektorem Maćkowskim, gdzie pracujemy nad dobrem duchownem przebywających tu robotników polskich.

Wobec ustawicznego napływu nowych sił robotniczych do Pesztu, wobec wielu listów z Galicji, w których dopytują się włościanie i robotnicy, czy jest tu po co przyjeżdżać, proszony przez tutejszych robotników naszych, czuję się w obowiązku tą drogą przestrzedz polski lud robotniczy przed masowem przyjeżdżaniem do Pesztu.

Żeby sprawę przedstawić w należytem świetle, zasięgnąłem dokładnych informacyj od robotników, bawiących tu od lat kilkunastu. Rezultat informacyj przedstawia się bardzo smutno.

Robotnicy pracujący tu od lat 14-stu twierdzą, że nigdy jeszcze ruch budowlany i fabryczny nie był tak słaby, jak obecnie. Jako główną przyczynę stagnacji tego ruchu, podają tu ogólnie ostatnie przesilenie ministerjalne i niepewność ugody austro-węgierskiej.

Prawie połowa pracujących tu Polaków, a więc kilka tysięcy ludzi „spaceruje obecnie po Peszcie“ bez roboty. Nowo przybywający na roboty Polacy i Polki powiększają tylko liczbę ludzi bez zajęcia i pracy — a co za tem idzie — bez chleba. Oto kilka przykładów dla ilustracji.

Fabryka wagonów Ganza, która jeszcze roku zeszłego — przed przesileniem ministerjalnem — zajmowała przeszło 4000 robotników, obecnie wobec braku zamówień, zatrudnia tylko 1200 sił robotniczych. Tylko w ostatnich 2 tygodniach postradało w tej fabryce pracę przeszło 300 robotników polskich.

Młyny na Ferencz-varos dawały zajęcie wielu robotnikom polskim, dziś młyn „Panoina“ stoi całkiem, „Concordia“ przez 5 tygodni stała zupełnie, dziś zajmuje tylko połowę dawniejszych robotników.

Ruch budowlany tak słaby jak nigdy od lat kilkunastu. Podczas gdy przed wystawą w jednym roku wybudowano 8.000 budynków, w roku zeszłym budowano tylko 700 kamienic — w roku bieżącym rozpoczęto zaledwie 300 domów, a więcej, nawet z majem, z pewnością nie będzie.

Zastój budowlany pociągnął za sobą upadek poszczególnych warsztatów stolarskich, ślusarskich, tokarskich i t. d. a przedewszystkiem spowodował stagnację ogromnych cegielń, w których nasz lud, zwłaszcza z okolic górskich powiatów Nowotarskiego, Sandeckiego i Limanowskiego, znajdował pracę. Dwie wielkie cegielnie w Starym Budzinie (O-Buda), które zatrudniały 2.000 ludzi, po większej części Polaków, i jedna wielka „na Köbanyi“ stoją zupełnie, reszta idzie bardzo słabo i zajmuje tylko połowę dawniejszych sił robotniczych. Dwie wielkie rządowe fabryki maszyn i reparatur kolejowych funkcjonują obecnie bardzo słabo, a choćby później szły lepiej, Polaków tam nie przyjmują.

W fabryce tytoniu pracują jeszcze dziewczęta i kobiety polskie, które przedtem pracę tam znalazły, obecnie dla nowych miejsca już nie ma, a jeśli się znajdzie, zajmują je dziewczęta madziarskie.

Pięć wielkich fabryk spirytusu w Peszcie w Uj-Pest i Budzinie idą wprawdzie „równo“, ale zajęci tam robotnicy wobec ogólnego bezrobocia, trzymają się ich oczywiście, jak to powiadają, rękami i nogami.

Otworzyła się wprawdzie robota przy brukowaniu drogi od „Wiener-Bahnhof“ do Uj-Pest, ale pracę dają tam przedewszystkiem „swoim“. A ci „swoi“ wobec upadku winnic, które ich przedtem zajmowały, wobec kompletnej ruiny małych warsztatów po wsiach i miasteczkach na prowincji — masami ciągną do większych ognisk fabrycznych i do robót ziemnych.

Wobec takiego zastoju ruchu robotniczego, blisko połowa przebywających tu robotników polskich, jest dzisiaj bez pracy i chleba. Niektórzy od dwóch miesięcy przebiegają miasto, szukając zajęcia, jedni, którzy mają tu jakiś kredyt, żyją za pożyczkę — inni przejedli już, co przedtem uciułali i piszą po pieniądze na drogę do domu.

Nie brak też takich, którzy do domu nie mają po co wracać, a tu żyją tylko z miłosierdzia tych robotników polskich, którzy mając jeszcze pracę, w szczęśliwszem znajdują się położeniu.

Z chlubą dla naszych robotników zaznaczyć tu muszę, że ofiarności dla biedniejszych rodaków wśród nich nie brak.

Mimo jednak tej pomocy, położenie tych biedaków jest pożałowania godne. Szukających pracy robotników przyłapuje policja, pyta gdzie mieszkają, gdzie są zajęci, a gdy książka robotnicza wykaże, że od 6 tygodni są bez zajęcia, krótką drogą odstawia szupasem do granicy. Niektórzy wychodzą szukać pracy do Miskolcza, Koszyc i Temeszwaru, ale są to etapy robotnicze przez inne siły już zajęte.

Być może, że z majem, po ustaleniu się sto[illegible]ków parlamentarnych, gdy się rozświetli niej[illegible] sprawa ugody austro-węgierskiej, rozwinie się [illegible] więcej ruch robotniczy i fabryczny. Ale też na ten „ruch“ czekają tysiące rąk, dziś pozbawionych pracy.

Wobec tego — wcale nie wesołego — położenia ośmielam się przestrzedz robotników w Galicji w ich własnym i przebywających tu robotników naszych interesie przed tłumnym napływem do Pesztu.

Byłoby to tylko wyrzuceniem grosza na marne, zakończonem zgryzotą i kłopotem o kawałek chleba, a pogorszeniem położenia przebywających tu Polaków.

Gdyby się niespodzianie później otworzyła taka praca, żeby i więcej robotników mogło znaleść zajęcie — robotnicy tutejsi nie omieszkają o tem donieść w dziennikach.

Przewielebnych księży proboszczów, zwłaszcza w tych parafjach, z których lud setkami do Pesztu na roboty wychodzi, upraszam gorąco o łaskawe poinformowanie swoich parafjan o tutejszem smutnem położeniu.

Pisma zaś galicyjskie, zwłaszcza robotnicze, proszę przynajmniej o krótkie powtórzenie treści tej korespondencji.

Ks. Stanisław Sopuch T. J.

Rewolucja studentów w Rosji.

VII. *Moskwa.* Dnia 17 (29) marca zawieszono zajęcia w Uniwersytecie do dnia 22 marca (3 kwietnia); wszystkich studentów uznano za uwolnionych z pozostawieniem prawa podawania próśb o przyjęcie napowrót, zależne od uznania władzy szkolnej.

Podawanie próśb w ciągu tych dni z początku doznawało zwłoki i położenie było wyczekujące; biuletyny, wydane d. 17 (29) 18 (30) marca i 20 marca (1 kwietnia), 22 marca (3 kwietnia) i 24 marca (5 kwietnia), a podpisane przez „komitet wykonawczy“, znów usilnie żądały podania przez wszystkich próśb, podpisania wszelkich zobowiązań, wznowienia bezrobocia z rozciągnięciem go na egzaminy, a następnie celem zespolenia studentów wystąpienia z żądaniem reorganizacji inspekcji uniwersyteckiej.

Skutkiem tej agitacji zwierzchność Uniwersytetu musiała ze szczególną ostrożnością traktować ponowne przyjęcie studentów; z ogólnej ich liczby (4.407), prośby o przyjęcie napowrót podało 4.129, z pośród nich przyjęto 3.318, a odrzucono 774, w tej liczbie 404, których przyjęcie napowrót do Uniwersytetu moskiewskiego było niepożądane, i 370, którzy mogą być przyjęci napowrót do Uniwersytetu w roku przyszłym. Nadto odmówiono przyjęcia 37 studentów, o których posiadano niekorzystne raporty policji.

Studenci nieprzyjęci są odsyłani stopniowo z Moskwy do miejsc rodzinnych, z wyjątkiem stałych mieszkańców Moskwy, oddanych pod opiekę krewnych.

49 studentom z pomiędzy nieprzyjętych, których działalność agitacyjną szczególniej zauważono i których aresztowano na zebraniach po za Uniwersytetem, zabroniono na mocy ustawy o ochronie mieszkać w stolicach i miastach uniwersyteckich w ciągu lat dwóch.

Należy zauważyć, że w przeciągu całego tego czasu olbrzymia większość studentów nie brała udziału w zajściach; zarazem i pewna część manifestantów, niewspółczująca z gwałtownym sposobem działania, oświadczyła się za ustaniem rozruchów, których trwania, ich zdaniem, nie usprawiedliwiały żadne przyczyny poważne. Wyrazem tego poglądu stała się pomiędzy innemi odezwa wydana 16 (28) marca z podpisem „kółka studentów niezależnych“, a wskazująca zupełną przypadkowość większości z 12 (24) marca, która orzekła ponowienie obstrukcji.

Przyjętym napowrót do Uniwersytetu 3.318 studentom pozostawały jeszcze dwa tygodnie zajęć naukowych, aliści wobec gróźb podżegaczów i obawy wywołania ostrego starcia pomiędzy nimi i rozsądnem stronnictwem, uznano za nieodzowne, nie wznawiając wykładów, przystąpić do egzaminów wedle zatwierdzonego rozkładu, obwarowawszy je środkami ostrożności gwoli zabezpieczenia porządku i egzaminowanych.

Kijów. W Uniwersytecie kijowskim ferment wśród studentów zrodził się jeszcze w listopadzie (st. st.) r. z. z początku na gruncie spraw czysto narodowych wobec wyrażonego przez niektórych studentów, przeważnie Polaków i żydów, życzenia, aby do Warszawy na dzień odsłonięcia pomnika poety polskiego Mickiewicza posłać adres w imieniu studentów Uniwersytetu kijowskiego wszelkiej narodowości, z wychwalaniem działalności politycznej rzeczonego pisarza i z przyganą dla postawienia w Wilnie pomnika hr. Murawjewa. Kwestja wysłania takiego adresu wywołała protest studentów rosyjskich, a ruch ten, któremu towarzyszył cały szereg wybryków demonstracyjnych ze strony polsko-żydowskiej części studentów, doprowadził do jawnego starcia przedstawicieli obu stronnictw. W grudniu (st. st.) stan rzeczy w Uniwersytecie tak się zaostrzył, że zwierzchność szkolna widziała się zmuszoną wydalić z Uniwersytetu 9 głównych inicjatorów rozruchów, a zajęcia naukowe przerwać przed nadejściem zwykłego terminu ferji Bożego Narodzenia. Podczas tych zaburzeń organizacja tajna, istniejąca wśród studentów Uniwersytetu św. Włodzimierza pod nazwą „Kijowska rada związkowa zjednoczonych ziemlaczestw i organizacji“, puściła w obieg kilka odezw charakteru przeciwrządowego, zmierzających do potępienia pamięci hr. Murawjewa i wysławiania rewolucyjnej działalności Mickiewicza.

Z początkiem zajęć szkolnych w styczniu (st. st.) r. b. zaburzenia śród kijowskiej, uczącej się młodzieży nieco przycichły, lecz porządek wewnętrzny jeszcze nie zupełnie był przywrócony. I tak: d. 25 stycznia (6 lutego) około 100 studentów wywołało manifestacje w jednem z audytorjów Uniwersytetu, a d. 12 (24 lutego), jeszcze przed otrzymaniem szczegółowej wiadomości o wypadkach petersburskich, kijowska rada związkowa wydała odezwę, nawołującą do uporczywej walki za swobodę jednostki.

W ten sposób wystosowane przez studentów petersburskich wezwanie do udziału we wszczętym przez nich ruchu, znalazło w Kijowie grunt zupełnie podatny i żywy odgłos wśród studentów Uniwersytetu, co się ujawniło tutaj w odmiennej formie, aniżeli w innych miejscowościach cesarstwa. Dnia 16 (28) lutego, po otrzymaniu z Petersburga wiadomości o wynikłym ruchu studenckim i jego pobudkach, „rada związkowa“ osobną odezwą zaprosiła kolegów na zebranie dnia 17 lutego (1 marca), które też odbyło się w gmachu uniwersyteckim z udziałem około 1.000 studentów; obecni tamże postanowili przyłączyć się do żądań kolegów petersburskich i do czasu zadośćuczynienia ich żądaniom wyrzec się chodzenia na wykłady. Postanowienie to przeczytane było rektorowi Uniwersytetu, przybyłemu na zebranie, a następnie zgromadzeni rozeszli się do domów; około 80 zaś studentów pozostało w gmachu Uniwersytetu i chodząc od jednego do drugiego audytorjum, w których odbywały się wykłady, oznajmiało profesorom o powziętej przez zebranie decyzji, poczem prelekcje ustały.

Listy z podróży.

XX. Dalszy ciąg przerwanej rozmowy.

Konr.: Nie przeczę; we Lwowie nie miałbym jeszcze odwagi tego powiedzieć, ale sądzę, że to było wielkie nieszczęście. Rachowaliśmy na Francję, Anglję i na Opatrzność, wszystkie 3 nas zawiodły.

— Podejmnję się kruszyć kopję w obronie ostatniej z tych potęg. Sam wspomniałeś o wierze i cnotach Warszawian w r. 1861-2. Nagrodzone zostały sowicie i w sposób cudowny, który obudził podziw całego świata, a filozof Gratry głosił, że w Warszawie otworzyła się nowa era ludzkości, w której narody uciemiężone zwyciężać będą tyranów. Na tej drodze można było wytrwać.

Konr.: Historja się nie powtarza.

— Wiem o tem i nie namawiałbym wcale do powtarzania manifestacyj ówczesnych, które dzisiaj nie odniosłyby tego samego skutku, lecz pogorszyłyby stan rzeczy.

Chcąc obronić Opatrzność za rok 1863, trzeba rozważyć, że ludzie nie mogą Bogu naznaczać terminów, w przeciągu których ma im sprawiedliwość na ziemi wymierzyć. Jeżeli zaś pragną prędszego zmiłowania i cudownej interwencji Boskiej, (bez której Polska przywrócona nie będzie), to muszą na nią zasłużyć. Otóż nie można powiedzieć, żeby od XVIII wieku kiedykolwiek większość inteligencji polskiej była szczerze do Boga nawrócona i dziesięcioro Bożego przykazania całkowicie i nie obłudnie pełnić chciała.

Konr.: Ale czyż Bóg czyni cuda w historji?

— Machabeusze powstali z mniejszemi siłami niż nasze powstanie z r. 1863, ale musieli powstać, albo wyprzeć się wiary i narodowości i dla tego dał im Bóg zwycięstwo. Ale czyż cała historja Starego Testamentu od Mojżesza aż do Machabeuszów, oswobodzenie Francji przez Joannę d'Arc, historja polskich zwycięstw od Grunwaldu aż do oswobodzenia Wiednia nie świadczą, że Bóg nie zawsze jest po stronie liczniejszych armij?

Konr.: Czemuż więc nie dał nam zwycięstwa?

— Bośmy jeszcze nie zasłużyli na interwencję Boską. Za Jana Kazimierza, skoro rozbiór Polski już był zaprzysiężony i żadnej, po ludzku mówiąc, nadziei

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

235) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Przeczekał chwilę nadsłuchując, poczem jął pięściami walić we drzwi, — krzycząc groźnie:

— Otwieraj, do miljona djabłów, skurczypałko! Zali mam szturmem cię brać? A nie odstąpię, dopóki się z tobą nie skwituję, *verbum* na to daję szlacheckie...

Zamiast Bobrzyka, puszczyk się odezwał przeciągle, ponuro, żałobną nutą.

Bandyta, przekleństwa zionąc, począł się dobijać, wszystkich sił natężał, aby drzwi wyprzeć, lecz nie ustępowały, nawet nie drgnęły. Były głęboko w mur wpuszczone, z bali dębowych zbite i, jak się rzekło, pancerzem z grubej wzmocnione blachy.

Rupejko widząc, iż usiłowania jego są daremne, zaprzestał szturmowania.

— A taki dostanę cię, synu Beliala! — rzekł bacznie słabizny w zaporze, przedzielającej go od sknery, szukając. — Przemyślny z ciebie statysta, aleś w fortelach Marcelego Rupejkę nie przeszedł. — Choćby głodem, to cię wezmę...

Próbował drzwi szablą ciąć, ale nie imała się blachy. — Gniew nim miotał coraz większy, klął wszetecznie, urągał kutwie, obelżył go, jak ostatniego. — Nagle twarz mu się rozjaśniła, uśmiechnął się tryumfująco. — mruknął:

— Przedziwna myśl! — Otóżeś mój, arcyłotrze...

Rzekłszy to, latarnię na ziemi postawił, szablą pod drzwiami w ziemi wgłębienie wyskrobał, wydobył następnie prochownicę z łosiowej skóry, pełną materjału wybuchowego (bo broń i amunicja nigdy go nie opuszczały), w ono wgłębienie ją wcisnął, z rękawa koszuli knot skręcił, woskiem ze świecy latarniowej go okapał, do prochownicy wsunął, i taką minę sporządziwszy, zapalił ją, sam zaś cofnął się na schody.

— Grzeczny będzie huczek... — szepnął z zadowoleniem.

Nie długo czekał na skutek. W niespełna dwa pacierze mina wybuchła, rozszczepiając drzwi na drzazgi.

— *Quod erat demonstrandum!* — roześmiał się bandyta i wkroczył do kryjówki Bobrzyka.

Z początku nic nie mógł rozróżnić przez dym sprawiony wybuchem; — po chwili dopiero spostrzegł sknerę, przyczajonego za tapczanem.

— Tuś mi, pustelniku! — zawołał idąc ku niemu. — Czołem! Czołem!

W tem rozległ się wystrzał jeden, po nim niezwłocznie drugi i ten ostatni trafił go w ramię. Atoli zranienie było wcale nie szkodliwe: kula odzież jeno zdarła i trocha skórę poszarpała; Rupejko nie poczuł nawet tego, lecz zamach srodze go oburzył.

— Nie wiedziałem, żeś waść, mości Rochu, rycerskiego animuszu nabrał... — rzekł drwiąco, stając przed trupio-bladym i dygocącym ze strachu sknerą. — A! zdrajco... zgładzić mnie chciałeś? — Juścić, wygodniej byłoby ci na tym świecie bezemnie... ale dobra wola nie dopisała...

Wsparł się jedną ręką o szablę, drugą w bok ujął i świdrując Bobrzyka wzrokiem piorunującym, mówił:

— Poznajesz mnie, mości Rochu? Ano... nie ma co pytać. Tak mnie miłujesz, tak głęboko w sercu i pamięci mnie posadziłeś, że poznałbyś osobę moją bodaj w piekle, dokąd ci ułatwię peregrynację, bo z tą właśnie intencją przychodzę... Milczysz, mości Rochu? — Witaj-że drużbę, jak należy, bo pomyślę, żeś mi nie rad...

Bobrzykowi pot kroplisty na czoło wystąpił; chciał wstać — ale nogi się pod nim chwiały, przerażenie siły mu odjęło. Zdołał wyszeptać jeno:

— Mar...celi.. Mar...celinek... Bóg żywie... nie wiedziałem, żeś to ty...

Bandyta śmiechem parsknął.

— Nie wiedziałeś! — powtórzył, wciąż bodąc oczyma sknerę. — Mój nieboże... Jakiżeś ty niewinny — istne jagnię! Więc to nie z mego powodu rekolekcje w tej norze odbywasz? Nie jam cię tak zestrachał, żeś z karczmy aż ucieczką przez okno się salwował? A one dwa nadzienia ołowiane, nie dla mnie były przeznaczone? Do pioruna! łżesz, mości Rochu, gorzej Cygana. Ale nie wysilaj się daremnie. Stary ja wróbel na plewy wziąć się nie dam... Jestem skonwinkowany o twoim dla mnie sentymencie i zdybawszy cię, pięknem za nadobne oddać ci winienem. Klamka pomiędzy nami zapaść dziś musi i — zapadnie!

Jak gdyby na potwierdzenie tej groźby, huk głuchy się rozległ, baszta zadrżała w posadach, grom w nią uderzył, strzaskał ścianę wschodnią, rozdarł część sklepienia lochów nad drzwiami, to w ten sposób, że gruzy zabarykadowały nie do przeparcie wyłom przez minę uczyniony.

Rupejko rzuciwszy okiem na to, co się stało, rzekł obojętnie:

— Moce niebieskie osobliwy nam dziś faworświadczą: same nas od świata oddzieliły, żebyśmy gładziej i bez z czyjejbądź strony przeszkody do porozumienia przyjść mogli...

— Ma... Ma... Marceli... Mar...celinku... Marcelineczku... czego ty, jagódko moja, odemnie chcesz? Dla czego tak udręczasz i... takie krotochwile czynisz? — Uf! jakże mi gorąco... Marcelinku... w czemem ci krzyw? — Com zawinił?

nie było, musiało być w r. 1656 szczere nawrócenie się do Boga i obietnica poprawy, skoro Bóg się zmiłował i Najświętsza Marja Panna widać przyjęła ofiarowaną sobie we Lwowie Koronę Polską, skoro królestwo swoje odzyskała.

Konr.: Lecz ślubów, z których Lwów tak się pyszni, nie wykonano.

— Zacząwszy od Lwowian, czyż my staramy się o wykonanie tych ślubów przynajmniej w tem, co jest niezbędne?

Konr.: Odnowiono te śluby w bractwach Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej i profesor Żuliński mnie także wciągnąć chciał do bractwa, lecz nie mieliby ze mnie pociechy.

— Szkoda, gdyż bractwo, stosując się do obecnego stanu inteligencji, nic nie wymaga więcej jak to, do czego jako Chrześcijanie obowiązani jesteśmy, a do wypełnienia obowiązków dodaje tak nam drogą intencję, by u Boga wybłagać zmiłowanie nad Ojczyzną.

Konr.: Nazywam się katolikiem, bo jestem Polakiem, a nawet okrzyczany Piast powiada, że Polska będzie katolicką, albo jej wcale nie będzie.

— Poetyczny Piast pisze jak gdyby był w malignie, nie wiem czy pociągnął wielu do zastanowienia się nad religją i nad poprawą, a tymczasem powiększył konfuzję pojęć. Proszę mi powiedzieć czy skorzystałeś co z jego poetyczno-religijnych marzeń?

Konr.: Nic nie skorzystałem, bo ja przecież wieszczów i Ojcze nasz Cieszkowskiego dawno znałem. Co do religji zachownję tolerancję i ścisłą neutralność: nie jestem ani za, ani przeciw religji. Obchodzę się bez niej, chociaż nie powiem, żeby mnie to uszczęśliwiało: zazdroszczę czasem tym co się modlą, kiedy ja nawet w Jerozolimie modlić się nie mogłem, a Lotti także mnie modlić się nie nauczył, tylko trochę marzyć.

— Po cóż więc przybyłeś do Ziemi świętej?

Konr.: Dobrowolnie tu nie przybyłem i byłbym wiele dał za to, żebym się mógł bez tej podróży obejść.

Nazaret. Nową drogą, po której powozami się jedzie z Kaify do Nazaretu jest 38 kilom. My jedziemy konno, co taniej wypada. Z początku jedzie się między zielonym Karmelem a koleją żelazną; świeżość wiosennego poranku pozwala nam zapomnieć o wczorajszych smutkach.

Kraj tu na równinach bardzo żyzny, zieleniejąca się ogromna dolina Ezdrelonu, rozciągająca się ku Gelboe i górom Samarji spowodowała pewnie Anglików do budowania kolei. która całą dolinę obsługiwać ma, przechodzić będzie o 2 mile od Nazaretu położonego na wzgórzu, dojdzie do Scytopolis (Besan) i wzdłuż Jordanu do jeziora Genezaret, a przebywszy Jordan doliną dojdzie do Damaszku, z którego jednakowoż o połowę drogi bliżej będzie do Beirutu niż do Kaify. Kraj żyzny a mało zaludniony (10 ludzi na 1 kilom. □) i zacofany poddaje nam myśl, czyby nie mogli się tu nasi włościanie osiedlić. Ceny gruntów są bardzo niskie, zboże idzie do Anglji, a o wiele bliżej niż do Ameryki. Są pewne trudności z językiem i z komunistycznym rządem, do którego z zasady wszystko należy i odebrać może (przy budowie kolei żadnego wynagrodzenia nie dają). Komuniści, gdyby myśleć chcieli studjując Turcję, przekonaliby się, do jakiej nędzy prowadzi komunizm. Jeżeli niemieccy koloniści mogą się tu osiedlić, (w 4 kolonjach dobrze im się powodzi), czemużby nasi przybyć tu nie mogli.

Vice-konsul austrjacki jest w Kaifie (obecnie zastępuje go francuski vice-konsul), a w Safed powyżej jeziora Genezaret vice-konsulem austrjackim jest Polak ze Stanisławowa.

Nie możemy się wydziwić, że rząd lub kraj nie zakupią jakichś wielkich przestrzeni dla kolonizacji, która tym sposobem zostałaby w zależności od swego macierzystego kraju. N. B. Przy targowaniu gruntu miejscowa ludność musi nie wiedzieć, że to Europejczycy kupują, gdyż inaczej trzy razy więcej żądają.

Ks. Jan Siemieński.

ZE SWIATA.

Nowy Jork 14 kwietnia.

Nowy ruch kobiecy. — Oryginalny portret. — Kobiety karciarki. — Spóźniona pensja.

Kobiety w stanie Illinois podały sobie dłonie do wspólnej akcji w ciekawej bardzo sprawie. Rozchodzi się mianowicie o założenie protestu przeciw autorom ilustrowanych anonsów i afiszów, którzy celem przywabienia spojrzeń interesantów, rysunki swoje ozdabiają najczęściej sylwetkami mniej lub więcej skromnie odzianych postaci niewieścich. Otóż energiczne Amerykanki postanowiły położyć tamę tej profanacji świętego ideału kobiety, którym w tak haniebny sposób reklamuje się tanie bicykle, lub liche marki szampana.

Przewodniczka nowego ruchu pani Gertruda Wallon, równocześnie prezesowa jednego z chikagowskich klubów niewieścich, rozpoczęła stosowną odezwę do publiczności, rozesłaną w setkach tysięcy egzemplarzy następującemi słowy:

„Żony, córki i siostry światłych obywateli wolnej Ameryki protestują przeciw pospolicie tolerowanemu, a bezmyślnemu zwyczajowi posługiwania się rysowaniem twarzy i postaci niewieścich na cele reklamy. Widzą one bowiem w tem nietylko karygodną zaczepkę godności kobiecej, ale i chęć poniżenia wzniosłego ideału, dla którego kobieta stworzoną została.

Zdaje się, że protest ten dostanie się już w krótkim czasie w formie specjalnego bilu przed parlamentarne forum, gdyby zaś rada stanów miała przychylić się do żądania kobiet i zabroniła nadal malowania postaci niewieścich na artykułach reklamowych, mnóstwo ludzi, zajętych pracą tą, straci bezpowrotnie utrzymanie. Zachodzi kwestja, w jaki sposób piękna połowa amerykańskiego społeczeństwa zdoła biednym poszkodowanym artystom wynagrodzić ich straty.

O ile z jednej strony dzielne Amerykanki umieją wielką podnosić wrzawę, skoro idzie o rzecz stosunkowo mało ważną, o tyle z drugiej tolerują one w swojem gronie poważne niekiedy zło. W obecnej porze jednym z najbardziej gorszących grzechów wielkoświatowych Jankesek jest wprowadzona tu za przykładem Anglji hazardowa gra w karty w towarzystwach, gdzie damy bardzo czynny biorą udział. Karciarstwo to prowadzi niekiedy do najsmutniejszych następstw, a nawet zbrodni. Aby dostarczyć sobie pieniędzy na honorowe długi, owe, tak zresztą idealne panie umieją schodzić na drogę najbezecniejszych występków. Najczęściej zdarza się to wśród kobiet zamężnych, ale i młode panny i panienki niekiedy zarażają się od swoich matek i już w młodym wieku oddają się tej zgubnej namiętności.

Niedawno zdarzył się wypadek, że pewna panienka z szlacheckiej rodziny przegrała w Ecarté z pewnym młodym człowiekiem własną swoją rączkę, o którą napróżno ubiegali się najzamożniejsi młodzieńcy stolicy.

Oryginalny fakt zdarzył się niedawno temu w stanie Missuri. Oto niejaki Weldon z Kansas City wystosował do rządu Stanów Zjednoczonych bardzo niezwykłą petycję. Domaga się on ni mniej ni więcej, tylko 51.000 dolarów zaległego żołdu

W czasie wojny o secesję, Weldon wstąpił do marynarki wojennej i mianowany został wkrótce potem komendantem kanonierki „Duscumbia“ na rzece Missisipi. Następnie służył on do końca wojny bez wytchnienia, a w roku 1865 odesłano go do domu i kazano oczekiwać na nowe polecenia, nie udzielając wszakże urzędowej dymisji.

Kapitan Weldon do tej pory oczekuje dalszych rozkazów i uważa się za pozostającego na służbie oficera marynarki Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Stąd postawienie pretensji o wypłatę zaległego żołdu. Podobno fakt ten nie jest jedynym w swoim rodzaju. Dzienniki przypominają o pewnym żołnierzu również z epoki wojny o secesję, któremu władze wojskowe zapomniały udzielić formalnej dymisji, a któremu później kongres musiał przyznać zaległą pensję co do centyma. *C. M.*

Twarz bandyty wyraz wściekłości wykrzywił. co widząc Bobrzyk wstrząsnął się i krzyknął:

— Człowiecze... nie patrzże na mnie tak okropnie... — Ja ci ekskuzę przedstawię... Ja ci wytłomaczę... — Ja... Br... zimno mi język mrozi...

— Całego cię zamrozi — śmierć, mości Rochu. niebawem — odezwał się ponuro Rupejko. — Pytasz: coś mi winien? Bezczelnyś jest, miedziane masz czoło, a sumienie czarniejsze od smoły. której w piekle pokosztujesz. bo jakem Rupejko. wyślę cię tam własną ręką i to niebawem...

— Nie gadaj tak! Nie gadaj tak... człowiecze! — wrzasnął skąpiec, uszy zatykając, a Rupejko dłonie na ramionach mu oparł i przybliżywszy twarz do jego twarzy — ciągnął powoli, — głosem jakby z grobu wychodzącym:

— Coś mi winien? Oto świat zawiązałeś mnie i jej, Orszuli — rozumiesz? Otom przez ciebie z człowieka uczciwego, z godnego obywatela Rzeczypospolitej. stał się wyrodkiem, zbrodniarzem: doprowadziłeś mnie do tego, żem dziś banit. wywołaniec. że dziesiątki kondemnat nademną ciężą. że miecz katowski na gardło moje czeka... Tyleś mi winien — i za to ci mam zapłacić.

— Marcelinku... robaczku... wejdź w sumienie, opamiętaj się... Jagódko! Duszyczko!... Ja... ja ci co do grosza, co do szeląga... ja ci z prowizją posag Orszuli oddam... Chcesz? — Zaraz, natychmiast... Ja ci... — Jeno nie patrz tak na mnie. bo mi język w trąbkę się zwija... i myśli we łbie tańcują... Marcelineczku... ja ci wszystko... — Tak cię zawsze kochałem... — Jak Boga kocham, bardzo cię kochałem, bardzo... Mar...

— Milcz! Milcz! łotrze nad łotrami... — przerwał mu Rupejko. — Żadnego dla ciebie względu. żadnej litości, żadnego miłosierdzia! Skarbami świata nie okupisz przeznaczenia. — Niech święci chlebem za kamień obdarzają. — jam człowiek. mości dobrodzieju... Gdy wspomnę, czegoś mnie pozbawił, w jaką otchłań mnie pchnąłeś, dusitrzosie — szaleństwo mnie chwyta... — W objęcia szatana bez pardonu pójdziesz — mości Rochu — dekret to niecofniony...

Mówiąc to, szarpał sknerą, który zmysły tracąc, — do nóg mu się rzucił i jęczał rozpaczliwie:

— Nie gadaj tak, Marcelinku! Nie strasz mnie! Ja ciebie znam... krotochwilnyś był zawsze... Ja ciebie tylko tak... wypróbować chciałem... Tyś godny człowiek... tyś... Marcelinku... ja ci, co jeno chcesz...

Ale bandyta roznamiętniony, pomiarkowanie stracił; nienawiść, pragnienie zemsty, a przytem nadmiar trunku — wszystko to furję w nim obudziło nieokiełznaną. Uchwyciwszy sknerę za gardło, dusił go, powtarzając z dziką zawziętością:

— Zdechniesz! Zdechniesz! Bez pardonu do szatana!!

— Rata! Rata! Ratunku!! — charczał Bobrzyk, wijąc się w jego ręku, jak wąż. — Marceli... Boga miej w sercu... sumienie... Bierz posag... prowizje...

Huk straszliwy zagłuszył jego błagania — to grom nowy uderzył w groblę, rozszarpał ją, przestrzelił otwór do podziemi, w które uwolnione z więzów nurty wezbranej Mławki z szybkością błyskawiczną i tak gwałtownie się rzuciły, że drzwi żelazne, wyjście zapierające, mimo sztab niezmiernie grubych, zostały wysadzone.

Woda wdarłszy się do kryjówki Bobrzyka szybko zapełniać ją zaczęła... Szamocący się wrogowie, zanim zdążyli rozpoznać, co się dzieje, zostali pochłonięci przez rozszalały żywioł... O ratunku mowy być nie mogło — śmierć znaleźli obydwaj w onej powodzi, zesłanej jakby na ukaranie ich ciężkich przewinień.

Odtąd o dworze w Okuniewie i ruinach baszty w Turzej zaczęły krążyć legendy: nocą słyszano tu i tam jęki, brzęk oków, widywano snujące się widma, spowite płomieniami, smagane rozpalonemi biczami przez larwy piekielne. Fantazja ludu po swojemu ubarwiła straszliwe zdarzenia: „szkiełko i oko mędrca“ nie dojrzą w opowieściach o pokutę odbywających potępieńcach nic nad baśń pospolitą — lecz ten, — kto „ma serce“ i umie „patrzeć w serce“, — dostrzeże w nich wyraz tej prawdy niewzruszonej:

„Krzywda ludzka — bokiem wychodzi“.

EPILOG.

Sejm nowy, nadzwyczajny, miał się odbyć w Warszawie, a rozpocząć w końcu stycznia roku 1733. Uniwersały, zwołujące szlachtę na obrady przedsejmowe, utyskiwały żałośnie nad rozprzężeniem, z powodu którego trzy sejmy, jeden po drugim, zerwane zostały; w gorących wyrazach wzywały województwa, ziemie i powiaty, aby zobowiązały posłów swoich do szukania środków, mogących usunąć przeszkody, tamujące rozdanie urzędów wakujących, gdyż to stanowić miało niby jedyny cel sejmu nadzwyczajnego.

August opuściwszy po kampamencie Warszawę, ze zdwojoną usilnością zabiegał nad zapewnieniem planom swoim urzeczywistnienia. Targi potajemne z mocarstwami ościennemi wciąż się odbywały; przypominały one frymark skórą niedźwiedzia, który jeszcze spokojnie w mateczniku siedzi... I zdawało się Augustowi, że wszystko składa się dla niego jak najlepiej. To też z dobrą fantazją wyruszył w połowie stycznia z Drezna do Warszawy, będąc pewnym, że tym razem zwycięży opór nieprzyjaznego mu stronnictwa. Przejeżdżając atoli przez granicę, spotkał się z jenerałem, Grumbkowem, powiernikiem pruskiego króla jegomości, a to spotkanie ważne pociągnęło za sobą następstwa, które nadzieje świetne rozwiały.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków, 28 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek Witalisa i Walerji, męczenników; jutro Piotra, męczennika; po-jutrze Katarzyny Senneńskiej, panny.

Kalendarz myśliwski. W kwietniu istnieje czas ochrony na wszelką zwierzynę i ptactwo błotne i wodne. Polować wolno jedynie na głuszce i cietrzewie. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza i raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 21, zachód przypada o godzinie 6 minut 52, długość dnia godzin 14 minut 31.

Stan powietrza. Dnia 28-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 741,6, termometr + 11 4 C., wilgotność 87%, wiatr wschodni. 10.

Namiestnik Leon hr. Piniński, zaziębiwszy się w czasie uroczystości wstąpienia na stolicę biskupią ks. Pelczara, mimo trzytygodniowej kuracji na południu, powrócił jeszcze chory na katar gardła i lekarze zalecili mu jak najgoręcej unikania wszelkiej rozmowy. Dlatego p. namiestnik nietylko nie udziela obecnie ogólnych audjencyj, ale też i nikogo nie przyjmuje, wyjąwszy najnaglejszych spraw urzędowych. Jeśli uda się p. namiestnikowi ściśle stosować się do zaleceń lekarzy, niebawem będzie zupełnie zdrowy, obecnie bowiem już znać znaczne polepszenie w porównaniu do stanu, gdy wyjeżdżał na urlop.

Zwłoki ś. p. Anatola Lewickiego eksportowali wczoraj ks. kanonik Borsuk obrz. grecko-katolickiego i ks. kanonik dr. Spis, w licznej asystencji duchowieństwa rzymsko-katolickiego. Przy wyprowadzeniu zwłok, na progu domu, prof. dr. St. Smolka żegnał zmarłego w pięknej przemowie imieniem Akademji Umiejętności i Uniwersytetu Jagiellońskiego, sławiąc imię ś. p. Lewickiego, jako profesora i tego, który kochał swoją Ruś w Polsce. Mowca zakończył słowami: „Wicznaja pamiat“. Chór akademicki podczas wyprowadzenia zwłok odśpiewał dwie pieśni: „Spokój w grobie“ Baera i „Beati mortui“ Mendelsohna. Za karawanem, obwieszonym 10 wieńcami, postępowała rodzina w żałobie, Senat akademicki z berłami i bardzo liczna publiczność, a wśród niej JE. dr. Juljan Dunajewski, delegat p. Laskowski, prezydent sądu krajowego p. Brasson, nadprokurator dr. Wędkiewicz, wiceprezydenci sądu pp. Cieszyński i dr. Morelowski, dyr. policji dr. Z. Korotkiewicz, liczni profesorowie wszystkich fakultetów, dyrektorowie i profesorowie, oraz liczna młodzież uniwersytecka. Nad grobem przemawiał imieniem Uniwersytetu lwowskiego profesor Dembiński, wyrażając krakowskiej „Almae matri“ żal z powodu straty tak znakomitego męża nauki — zaś rodzinie z powodu straty najlepszego małżonka i ojca. Podniósł też mowca zasługi ś. p. Anatola Lewickiego, że wielkie dzieło Jagiellonów Unję tak pięknie wyświetlił i przekazał potomności czyste, nieskalane idee, jakie przyświecały twórcom tego dzieła. W tym duchu przemawiał również słuchacz filozofji p. Ptasznik. Chór akademicki pod kierownictwem swego prezesa p. J. Szwarca, odśpiewał na cmentarzu: „Duszy, co rzuca“ W. Troschla, „Salve Regina“ Rödera i „Pożegnał już ten świat“ Carreja.

Nabożeństwo za ś. p. Grzelczaka, ofiarę pruskiej kultury odprawił wczoraj w kościele św. Krzyża, proboszcz miejscowy, ks. Mikulski wobec całego personalu teatralnego i licznej publiczności. Po Mszy żałobnej odśpiewał ks. Mikulski kondukt żałobny przed katafalkiem, ubranym w kwiaty i rzęsiście oświetlonym. Podczas nabożeństwa p. Konrad Zawiłowski, słuchacz filozofji, a nie p. Malawski, jak podaje *Czas*, odśpiewał „Zdrowaś Marja“ i „O Władco świata“ St. Moniuszki.

We Lwowie odbędzie się dziś nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Grzelczaka staraniem młodzieży szkolnej — w kościele OO. Dominikanów o godzinie 10 rano.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się w niedzielę d. 30 kwietnia b. r. o godzinie wpół do 3-ej po południu (w razie braku kompletu o godzinie 3-ej) w sali Kopernika w Collegium Novum z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie przez przewodniczącego. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Zmiana statutu. 4. Wybór skarbnika. 5. Wybór 2 członków do komisji budowy Domu akademickiego. 6. Wnioski i interpelacje.

Operetka lwowska w Krakowie. Zamiast zapowiedzianego na dzisiaj „Czarodzieja z nad Nilu“, usłyszymy „sensacyjną“ nowość z repertuaru operetkowego „Gejszę“. Jak wiadomo, utwór ten cieszył się niezwykłem powodzeniem we Lwowie i zagranicą. Dyrekcja zawiadamia przy tej sposobności, że bilety zakupione na zapowiedzianego na dzisiaj „Czarodzieja z nad Nilu“ są ważne i na „Gejszę“. Bilety zaś zakupione w kasie zamówień na „Gejszę“, ważne będą na drugie przedstawienie tej wesołej i malowniczej operetki.

Dziś w południe odbędzie się pełna próba z wieczornego widowiska. Biletów w kasie pozostało mało, radzimy przeto spieszyć się z kupnem.

Na dochód maszynistów teatru miejskiego odegrają artyści w niedzielę popołudniu „Zaczarowane Koło“ Lucjana Rydla.

Kradzież u dyrektora Slęka. Dyrektor Slęk stał się ofiarą kradzieży własnego lokaja. N. Zaremba, skradłszy pugilares z pieniędzmi, złoty zegarek wartości 200 złr. i zabrawszy własną książeczkę służbową, zbiegł. Za złodziejem wysłano telegramy gończe.

Oszustwo. Znany w tutejszych sferach przemysłowo handlowych przedsiębiorca p. Józef Popławski, który kilka miesięcy temu zniknął z horyzontu krakowskiego, zabrawszy na szkodę swoich wspólników ze sobą kilka tysięcy złr., został na podstawie poszukiwań prokuratorji w tych dniach w Przemyślu przyaresztowany i odstawiony do sądu karnego w Krakowie. Śledztwo na rzecz poszkodowanych w toku.

Szeregowiec 100 pułku 13 kompanji, Rudolf Belek, zbiegł.

Czteroletni Franuś Nowakowski, synek szewca z Nad Rudawy, zginął wczoraj o godz. 6 wieczorem i do tej pory nie został odnaleziony.

Zegarek damski, złoty, z 2 kopertami i łańcuszkiem znalazła wczoraj koło cmentarza pani M. Czerwińska i złożyła w tutejszej dyrekcji policji.

Listy gończe rozesłały: sąd karny we Lwowie za Szulimem Lindem rozwozicielem pieczywa z Kulikowa, obwinionym o kradzież na szkodę aptekarza H. Blumenfelda, a sąd powiatowy w Dobromilu za Joslem Bergerem, rzeźnikiem, obwinionym o oszustwo.

Konferencja dyrektorów. Czytamy w *Gazecie lwowskiej*: W dniu 25 b. m. odbył się dalszy ciąg konferencji dyrektorów szkół średnich. Referował inspektor szkół średnich Lewicki o uregulowaniu domowej pracy uczniów, a następnie odczytano referat nieobecnego dyrektora Sołtysika na tenże sam temat. Po obszernej dyskusji, zgodzono się powszechnie na to, że nauczanie młodzieży w szkole należy urządzić tak, aby uczniowie klas niższych nie potrzebowali w domu przygotowywać się na lekcje dłużej jak 2—3 godzin, a uczniowie klas wyższych 3—4 godzin. Dla osiągnięcia tego celu zalecono: 1) układanie szczegółowego rozkładu materjału naukowego na każde półrocze z góry; 2) zapisywanie w dzienniku klasowym tego, co uczniom na każdy dzień zostało zadane; 3) opuszczenie wszystkich zbytecznych szczegółów w nowych wydaniach podręczników szkolnych.

Dalszy temat odnosił się do kwestji, czy pożądanem jest zaprowadzenie instytucji szkolnych kas oszczędności. Referował dyrektor Niementowski. Konferencja, z powodu podniesionych w dyskusji trudności natury technicznej, nie oświadczyła się jednak za tą myślą.

Dyr. Cegliński referował o znaczeniu wieku maksymalnego uczniów przy przyjęciu do gimnazjów. Zgodzono się na rok 14 z pozostawieniem Radzie szkolnej możności wyjątkowego dopuszczania uczniów o rok lub dwa lata starszych.

Kierownicy kursów praktycznego kształcenia kandydatów stanu nauczycielskiego w Krakowie i we Lwowie, dyr. radca dr. Kulczyński i dr. Danysz, przedstawili organizację tych kursów i sposób, jakiego się trzymają w praktycznem kształceniu kandydatów. Zgromadzenie oświadczyło się za tem, ażeby kursy te rozszerzyć i wszystkim kandydatom stanu nauczycielskiego przejście takiego kursu umożliwić, uznało zaś, że sposób przeprowadzenia takiego kursu należy pozostawić uznaniu i doświadczeniu kierownika.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, p. wiceprezydent dziękując obecnym za żywy udział w konferencji, podniósł wielką doniosłość ścisłego zespolenia się w dążeniach i w myślach pomiędzy dyrektorami szkół średnich a Radą szkolną krajową, a zarazem zaznaczył, iż Rada szkolna krajowa, uznając decydujący wpływ każdego dyrektora na rozwój powierzonego mu zakładu, stara się stanowisko i powagę dyrektorów wszelkimi sposobami utrzymywać i wzmacniać. P. wiceprezydent oświadczył w końcu, że uchwały obrad konferencji Rada szkolna krajowa weźmie pod rozwagę i starać się będzie je ile możności przeprowadzić.

Dyr. radca Benoni w imieniu obecnych podziękował p. wiceprezydentowi i członkom Rady szkolnej za przeprowadzenie konferencji, oraz za życzliwość, którą się zaznacza cały stosunek Rady szkolnej do dyrektorów i stanu nauczycielskiego i wszystkich szkół średnich w kraju.

Jubileusz Klementyny Hofmanowej obchodzony będzie we Lwowie w dniu 5 maja.

Bank kredytowy. W *Gazecie Narod.* czytamy: Jak już można się było przekonać z projektu bilansu gal. Banku kredytowego na r. 1898 okazywała się potrzeba co najmniej 3 miljonów złr. dla doprowadzenia do skutku likwidacji tej instytucji. W pierwszym też rzędzie, gdy aktywa gal. Banku kredytowego nie są tego rodzaju, aby z nich można rychło kwotę taką wydostać, rozchodziło się o zebranie tej sumy. Obecnie jest już ona do dyspozycji a zebrano ją w sposób następujący: Ks. Władysław Sapieha zakupuje od Unionbanku za 750.000 złr. akcyj Banku dla handlu i przemysłu, które Unionbank posiada. Kwota ta wpływa na razie do kasy lwowskiej filji krakowskiego Banku dla handlu i przemysłu, obejmującej likwidację gal. Banku kredytowego, a dopiero po upływie lat 5 ma być zwróconą Unionbankowi. Unionbank daje 500.000 złr. gotówką, a wzamian otrzymuje od księcia Adama Sapiehy cesję na takąż sumę, zabezpieczoną na rzecz jego hipotecznie na dobrach Bilcze. Unionbank otwiera filji Banku dla handlu i przemysłu *bianco* kredyt do wysokości 500.000 złr. Wreszcie 1,300.000 złr. wpłynie do kasy banku dla handlu i przemysłu z subskrypcji na nowe tegoż banku akcje. Subskrypcja ta jest już pokryta, a między innymi subskrybowali: hr. Mirowa 400.000 złr., Jakób hr. Potocki 200.000 złr. i t. d.

Oprócz owych 3 miljonów gotówką, które zasilą kasę lwowskiej filji Banku dla handlu i przemysłu, obejmującej agendy gal. Banku kredytowego — ks. Adam Sapieha i inni imieniem grupy wielkich akcjonarjuszów gal. Banku kredytowego dają gwarancję do wysokości 2 miljonów złr. na pokrycie ewentualnych strat, jakieby przy likwidacji poniósł krakowski Bank dla handlu i przemysłu.

Akcyj gal. Banku kredytowego wydanych zostało w swoim czasie 5.000 sztuk na sumę jednego miljona złr. W kasach gal. Banku kredytowego znajduje się tych akcyj za sumę 244.000 złr., wielcy akcjonarjusze (przeważnie rodzina Sapiehów) posiadają ich za sumę około 626.000, a drobni akcjonarjusze za sumę 130.000 złr. Akcje te znajdą pokrycie w kwocie, która po przeprowadzeniu likwidacji t. j. zrealizowaniu aktywów gal. Banku kredytowego i po zapłaceniu pasywów jego pozostanie. Aby była nadzieja, iż coś pozostanie, (a w w szczególności miljon złr., zdaje się być rzeczą wątpliwą, skoro krakowski Bank dla handlu i przemysłu obejmując przeprowadzenie likwidacji, domagał się od grupy wielkich akcjonarjuszów jeszcze gwarancji dwumiljonowej), — drobni tedy akcjonarjusze, których akcje, jak wyżej już zaznaczyliśmy, reprezentują razem sumę około 130.000 złr. zwrócili się do grupy wielkich akcjonarjuszów, aby ci im zabezpieczyli wypłatę w swoim czasie owych akcyj na łączną kwotę 130.000 złr. Kwestja ta dotąd jest w zawieszeniu.

Na dzień dzisiejszy zwołana została Rada nadzorcza galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie, w sprawie układu o likwidację galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie. Rada obradować będzie przez piątek i sobotę, poczem ogłoszony zostanie komunikat urzędowy.

Lwowskie towarzystwo akcyjne browarów prosi *Gaz. Narodową* o umieszczenie następującego pisma: „Gal. Bank kredytowy nie jest wcale wyłącznym właścicielem naszego Towarzystwa, lecz tylko jednym z wielu naszych akcjonarjuszów. Czy gal. bank kredytowy nasze akcje zatrzyma, czy też je sprzeda komu innemu, nie wpłynie to wcale na rozwój naszych interesów, które z natury rzeczy nie są wcale zawisłe od tego, kto jest lub będzie właścicielem naszych akcyj. Zaznaczamy zatem z naciskiem, że jesteśmy samoistną instytucją, która nie pozostaje w żadnym stosunku zawisłości od gal. Banku kredytowego“.

W sprawie podatku zarobkowego. Trybunał administracyjny rozstrzygnął onegdaj, że krajowym komisjom dla podatku zarobkowego nie wolno podwyższać sumy podatku zarobkowego, wymierzonego przez komisje podatkowe.

Depozyt Krattera. Jak już wczoraj donieśliśmy pokrótce, z Nowego Jorku przez Wiedeń nadeszła do Lwowa wiadomość, iż dr Fryderyk Kratter w pewnym domu nowojorskim złożył depozyt, wynoszący 14.000 dolarów (około 35.000 złr.) O depozycie tym zawiadomił jednego z adwokatów wiedeńskich, niejaki August Lorria, były adwokat w Wiedniu, który dopuściwszy się zbrodni gwałtu publicznego i skazany za nią na więzienie, a w następstwie pozbawiony prawa wykonywania adwokatury, nie mając co robić w Wiedniu, wyemigrował do Ameryki. Lorria odkrywszy ów depozyt Krattera w banku nowojorskim, doniósł o tem jednemu z wiedeńskich adwokatów i ofiarował mu swoje usługi w sprawie wydobycia tego depozytu, żądając za to 15 procent od pełnej sumy. Ten adwokat wiedeński zawiadomił o tem dra Augusta Plodera we Lwowie, substytuta Krattera i zarządcę jego masy, a ten doniósł o tem natychmiast lwowskiemu sądowi karnemu, który za pośrednictwem austro-węgierskiego konsulatu w Nowym Jorku bezzwłocznie obłożył ten depozyt kondyktem.

Lorria, nie mając co robić w Wiedniu, wyemigrował do Ameryki, gdzie przez pewien czas był pi-

---

sarzem w jednym z austro-węgierskich konsulatów w Ameryce, następnie sekretarzem hr. Auersperga, a dziś przebywa w Nowym Jorku i nie wiadomo, czem się trudni. Wielce charakterystyczny jest ten fakt, iż Lorria był przyjacielem Krattera i pozostawał z nim w korespondencji aż do ostatnich chwil. Nie wykluczonem jest także, iż Kratter depozyt ów złożył w Nowym Jorku za pośrednictwem Lorrii, i że dziś Lorria zdradza swego przyjaciela i donosi o depozycie, mając nadzieję zarobienia 15% od złożonej sumy. Z faktu, iż ów depozyt nowojorski nie został dotychczas podjęty, można wnioskować, że Krattera jeszcze w Ameryce nie ma. Musi się ukrywać gdzieś w Europie.

Epilog sprawy samobójstwa bankiera Schellenberga. Ze Lwowa korespondent nasz *(Zet.)* pisze: Wiadomo, że tutejsza Izba adwokacka po przeprowadzeniu bardzo surowego śledztwa, od wszelkich zarzutów, które robiono, mecenasa dra Krosińskiego uwolniła, przyczem się okazało, że zarzuty te, albo były z powietrza, albo oparte na tendencyjnie naciągniętych argumentach. W skutek tego orzeczenia Izby adwokackiej, dr Krosiński, jako były adwokat firmy Schellenberga i Kreysera, niehonorowany przez tę firmę przez dłuższy przeciąg czasu, podał p. Kreyserowi rachunek, a gdy dobrowolnie nie zapłacono, wystąpił z akcją przed sąd. Rachunek opiewa na przeszło 6.000 złr.

Przy rozprawie sądowej p. Kreyser prosił mecenasa o drogę dobrowolnej ugody, wskutek której mecenas Krosiński zniżył swoje pretensje do przeszło 4.000 złr. i te p. Kreyzer pokrył zaraz wekslami. Tak się tedy zakończyła sprawa, która w swoim czasie narobiła tyle hałasu, a jak się okazało, mecenas Krosiński, ani na włos nie przekroczył, ani obowiązków adwokata, ani człowieka honoru i sumienia.

Kandydatura. Donoszą z Przemyskiego, że o mandat do Rady państwa, opróżniony po śmierci ś. p. Leona Chrzanowskiego, zamierza ubiegać się p. Franciszek Morawski.

Wezwanie do posła Krempy. W zeszłą sobotę odbyło się w Mielcu zgromadzenie ludowe, w którem wzięli udział wójci z całego powiatu i najpoważniejsi włościanie. Na zgromadzeniu tem wszystkiemi głosami przeciw jednemu uchwalono wezwać posła do Rady państwa Krempę, członka stronnictwa ludowego, aby bezzwłocznie wstąpił do Koła polskiego.

Sprawa Korytowskiego. Ze Stanisławowa piszą: Prokuratorja państwa wygotowała akt oskarżenia w głośnej sprawie Konstantego Korytowskiego o zbrodnię oszustwa z §. 197 u. k. Obrońcą z urzędu dla niewiadomego z miejsca pobytu Korytowskiego ustanowiony został tutejszy adwokat dr Ostermann.

Rewizje w Król. Polskiem. Do *Dzien. Poznańskiego* donoszą z Warszawy, że w domach redaktorów pism polskich i innych osób w Warszawie i na prowincji odbywają się beznstanne rewizje.

Cicha instalacja. Ks. Bronisław Stasicki, dziekan i kanonik, nowomianowany proboszcz w Sanoku, objął dnia 15 b. m. swoją parafję ku powszechnej radości wszystkich mieszkańców, którzy od lat wielu znali swego dzisiejszego proboszcza, jako prawego, pełnego poświęcenia kapłana-Polaka, jako człowieka o prawdziwie polskiej serdecznej duszy i sercu szczerem, pełnem współczucia i wyrozumiałości dla drugich. Sposób, w jaki czcigodny proboszcz zainstalował się na nowem probostwie, jest charakterystycznym rysem jego sposobu myślenia. Zamiast kosztownego przyjęcia, złożył ks. Stasicki na ręce starosty 50 złr. na cel projektowanej bursy dla ubogich uczniów w Sanoku. Wstępując na drogę nowej działalności, pomyślał o tych, którzy własną pracą i trudem od chłopięcych lat zdobywają naukę na pożytek sobie i drugim.

Serdeczne szczęść Boże Czcigodnemu Kapłanowi na nową drogę trudu i obowiązków!

— Ks. Jan Mirecki, proboszcz w Podolu, zmarł śmiercią nagłą dnia 25 b. m. w 38 roku życia, a w 14 roku kapłaństwa. Był to kapłan zacny i gorliwy, dlatego też pozostawił po sobie żal powszechny, tak w sercach braci kapłanów, jako też i wszystkich tych z obywateli, którzy się bliżej z nim stykali. Cześć jego pamięci!

Repertuar operetki lwowskiej w Krakowie.

W piątek. dnia 28 b. m.: „Gejsza" operetka Jonesa.
W sobotę, dnia 29 b. m. i w niedzielę, dnia 30 b. m.: „Szatani na ziemi". opera komiczna Souppego.
W poniedziałek, dnia 1 maja: „Bal w operze", operetka Heubergera.
We wtorek, dnia 2 maja: „Zaklęty zamek", opetka Millöckera.

Początek o godzinie 7½.

HUMOR.

W gabinecie dentysty.

— Proszę pana, wprawił mi pan zęby przed trzema tygodniami.

— A tak, przypominam sobie. Pani dobrodziejka pragnęła przedewszystkiem mieć zęby tak wprawione, aby nikt nie poznał, że są wprawione.

— Cóż z tego, kiedy od trzech tygodni ani jeść, ani spać nie mogę, taki ból sprawiają mi te zęby.

— Pani dobrodziejka jest niesprawiedliwa! Wszak pani przedewszystkiem szło o to, aby nikt nie poznał, że zęby są wprawione?

— Tak, ale...

— Więc życzeniu pani dobrodziejki stało się zadość: nikt nie pozna, że zęby są wprawione, skoro bolą!...

Uspokoił go.

— Kelner!... od tego befsztyku coś mnie strasznie w żołądku zabolało...

— Ma pan szczęście, niektórzy goście już po zjedzeniu pierwszego kawałka — nagle umierają!

Posiedzenie Rady miejskiej.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej otworzył wczoraj prezydent miasta o godzinie wpół do 6-tej wieczorem.

Sekretarz Magistratu p. Banaś przedstawił Radzie wniosek prezydjum miasta, co do ustępujących radców w bieżącym roku z Rady miejskiej.

R. m. Propper radzi raz jeszcze wziąć pod rozwagę uchwałę doraźnie powziętą co do moratorjum, przez które znaczne grono obywateli straci prawo wyborcze. Proponuje więc, aby wniosek ten odesłać do sekcji prawniczej.

R. m. Kohn jest raczej za odesłaniem wniosku do komisji statutowej.

R. m. Górski uważa uchwałę Sejmu co do moratorjum za słuszną. Komisja statutowa już zajmuje się tą sprawą i jest nadzieja, że niezadługo przyjdzie z wnioskiem przed pełną Radę. Wiceprezydent dr. Pieniążek nie sprzeciwia się odesłaniu wniosku do komisji i ponownemu rozpatrzeniu. R. m. dr. Staniszewski sprzeciwia się, aby rzecz ta była ponownie brana pod obrady i zajmowała znowu tylu ludziom czas. Sekcja, uchwalając regulamin, świadoma była, że odpadnie znaczna część wyborców, ale prawa wyborczego pozbawiła ustawa z sankcją monarszą, której zwalić nie można i prawa nie mamy. W końcu prosi, aby wniosku odesłania nie przyjąć.

R. prof. dr. Leo powiada, że sprawa wyboru na ten rok jest w zawieszeniu i przed rozstrzygnięciem tej sprawy nie można nic postanowić. Zdaniem prof. Leo, prawo podatkowe wprowadza nowe przepisy, wobec których należy obmyśleć nowe sposoby, aby prawa wyborców z Koła I-go mogły być utrzymane. Jest za odesłaniem wniosku do komisji statutowej, ale nie do sekcji prawniczej.

R. Seinfeld żąda nagłości nad wnioskiem, aby merytorycznie mógł zabrać głos. Prezydent jednak nagłości nie udziela, twierdząc, że wniosek ma być odesłany do komisji.

Nieustraszony r. Seinfeld zaczyna pomimo to gadać, lecz nikt go nie słucha. Między innemi powiada, że przygotowania wyborcze muszą być uczynione, o ile sankcja monarsza temu nie przeszkodzi. Wybory w czerwcu muszą się odbyć, aby miasto Kraków nie zostało bez Rady, dlatego prosi o przejście nad wnioskiem do porządku dziennego.

Prezydent zarządza głosowanie, przyczem wniosek radcy Proppera upada. Wniosek ten brzmiał: „Rada miasta wezwie komisję statutową, by uprawnienie wyborców w § 22 litera c. statutu wymienionych, ponownie rozpoznała i Radzie miasta przedłożyła wnioski względem sposobu pogodzenia przepisu § 22 lit. c. statutu z nowemi ustawami podatkowemi".

Następnie Rada uchwaliła przychylić się do prośby właścicieli, oraz pomocników zakładów fryzjerskich i golarskich w Krakowie o zaprowadzenie obowiązkowego odpoczynku niedzielnego od godziny 2 po południu z wyjątkiem niedziel w karnawale.

Z kolei radca m. dr Fr. Paszkowski przedstawił wniosek komisji teatralnej, a mianowicie projekt umowy o dzierżawę teatru na przyszłe sześciolecie. Projekt umowy o dzierżawę teatru przyjęto z pewnemi zmianami. Przy paragrafie 15 radcy pp. Doboszyński i Schmid postawili wniosek, aby przyszły dyrektor teatru co roku w 10 niedzielach dawał sztuki patrjotyczne, z którychby korzystać mogła młodzież handlowa i rękodzielnicza, oraz aby 10 przedstawień w roku przeznaczył dla młodzieży szkolnej. Ceny na te widowiska mają być zniżone do połowy. Wybór sztuk na powyższe przedstawienia czynić ma komisja teatralna

Przy § 23 prof. Cyfrowicz zażądał wstawienia ustępu podług dawniejszego kontraktu, który brzmi: „Również obowiązany jest dzierżawca raz na rok dać przedstawienie na cel krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, za porozumieniem się z jego prezesem i po stosownem ogłoszeniu celu, a dochód czysty wręczy temuż Towarzystwu". Wniosek ten uchwalono.

Dyrektywę nad popularnemi przedstawieniami nowy kontrakt oddaje komisji teatralnej. Asekurację tak jak dawniej płacić będzie dzierżawca.

Spadek po Czerneku.

Drugi dzień rozprawy rozpoczął się od przesłuchania świadka Marcina Sowińskiego.

Dr B. Gross, po myśli §§ 337 i 338 II u. c. wnosi, aby Sowińskiego pierwej wypytać, a potem powziąć uchwałę, czy Sowiński może być dopuszczony jako świadek.

P. Sowiński Marcin, lat 74, były urzędnik kolejowy, zamieszkały na Półwsiu Zwierzynieckiem, krewnym Czerneka, który u niego mieszkał kątem, nie jest.

Przewodniczący tłomaczy ważność przysięgi i zapytuje, czy jest w stanie złożyć zeznanie zgodne z prawdą?

Sowiński: Jestem, bo mieszkał u mnie.

Dr B. Gross natarczywie domaga się powzięcia uchwały przez trybunał, aby go przesłuchano, a następnie zaprzysiężono.

Zastępca strony przeciwnej dr Lewartowski w myśl § 336 żąda zaprzysiężenia przed przesłuchaniem Sowińskiego.

Trybunał udaje się na naradę dla powzięcia uchwały. Za powrotem oświadczył przewodniczący, że trybunał nie uwzględnił żądania zastępcy strony pozwanej. Sowiński składa przysięgę, poczem podaje następujące szczegóły: „Józef Czernek, którego znałem może od lat 10, sprowadził się do mnie na mieszkanie w Półwsiu Zwierzynieckiem pod l. 24 b. 1 czerwca 1898, już jako słabowity. W sierpniu przebył dwie operacje. Po drugiej operacji majaczył i po nocach jęczał, tracąc przytomność w gorącze, skutkiem czego prawie co dwie godziny nacierano go wódką Molla, poczem odzyskiwał przytomność. W dniu 27 sierpnia zrana, kiedy na moje zapytanie tylko oczy wytrzeszczył i nic nie mówił, natarłem go wódką, on odzyskał przytomność i prosił mnie, abym sprowadził do niego dra Marka, nie mówiąc po co. Czyniąc jego woli zadość, odszukałem dra Marka i sprowadziłem go do Czerneka o godzinie wpół do 2 po południu. Czernek na moje zawiadomienie, że tego pana przyprowadziłem, nie odpowiedział nic, tylko palcem na niego kiwał, a ja ustąpiłem i stanąłem we drzwiach uchylonych, gdyż przypuszczałem, że mają jakieś sekrety między sobą. Stojąc we drzwiach, nie słyszałem co ze sobą mówili. Może w pięć minut dr Marek odszedł i w progu do mnie powiedział, że za pół godziny przyjdzie. Niedługo przybył znowu z dwoma obcymi mi panami. Ci panowie przypatrzyli się tylko Czernekowi siedzącemu na łóżku i zaraz odeszli, a dr Marek dodał mi, że przyjdzie za godzinę. Może około 3 godziny przyszedł dr Marek w towarzystwie sześciu innych panów mnie nie znanych. Jeden z przybyłych, o ile dziś wnoszę dr medycyny N. N., przystąpił do siedzącego Czerneka, włożył mu pod pachę ciepłomierz, a wyjąwszy go, oznajmił obecnym: „można".

„Nadszedł dr Komorowski, obecni panowie przeprosili go, że będą pisali testament i prosili go, aby zaczekał. Dr Komorowski nie badał Czerneka wcale, lecz został w mieszkaniu. Tu dopiero, jak mi się zdaje, przybyły notarjusz W., zapytał Czerneka, na jaki cel chce swój majątek zapisać? Czernek oznajmił, że chce zapisać swój majątek na tych, co niewinnie po więzieniach siedzą i cierpią. Jeden z obecnych panów powiedział mu na to, że takie towarzystwo nie istnieje, chyba, że chce swój majątek przeznaczyć partji socjalnej. Czernek odpowiedział: „Ha! niech i tak będzie". Tu zaczęli coś radzić, po krótkiej chwili zaczęli coś pisać. Napisawszy kawałek, pytali się Czerneka, czy ma jakich krewnych? On odpowiedział, że nie ma żadnych, tylko po nieboszczyku bracie Jędrzeju jest jeden chrześniak, którego imienia nie pamięta i temu zapisuje 500 złr. Następnie zapytano go, czy ma przyjaciół; chory odpowiedział, że jest sam, a gdy któryś z obecnych zwrócił jego uwagę na moją osobę, odrzekł: „a p. Sowiński! przyjmij pan choć 300 złr." Zapytałem się go wówczas, za co mi te pieniądze przeznacza. Czernek nic na to nie odpowiedział. Później już nie mogłem nic mówić, bo mi ci panowie nie dali i kazali mi być cicho. Po napisaniu wszystkiego, piszący odczytał testament, jednakże tak, że Czernek tego nie zrozumiał, a twierdzę to na tej podstawie, że ja zaledwie tylko tyle zrozumiałem z przeczytanego, że piszący dzieli majątek Czerneka na cztery części, przeznaczając je rzekomym spadkobiercom: Ignacemu Daszyńskiemu, Englischowi, dr Markowi i Sulczewskiemu po ¼ części i że mnie zrobił służącym nieboszczyka. Natychmiast sprostowałem, że służącym Czerneka nie jestem i protestuje przeciw testamentowi, na to oni mi odpowiedzieli, że dlatego zrobili

mnie służącym, abym większego podatku nie płacił. Później położyli testament na krześle, które ja z drugim trzymałem. Czernek podpisał naprzód swoje imię, a nazwisko począł pisać przez małe c, a gdy mu zwrócono uwagę, że trzeba przez duże C, napisał nazwisko za dyktandem. Dodaję jeszcze, że dlatego protestowałem przewić testamentowi, gdyż był zrobiony podstępnie, albowiem obecni nie pytali się testatora o jego wolę, co do ustanowienia owych czterech spadkobierców. Testator w ten sposób woli swojej nie objawił i żadnego z tych nie wymienił po nazwisku. Po odczytaniu testamentu nikt się Czernka nie pytał, czy zrozumiał testament i czy jest zgodnie z jego wolą napisany. I Czernek też nie dał odpowiedzi w tym kierunku, że zrozumiał i że zapis zgodny jest z jego wolą!“.

Na zapytanie dr Lewartowskiego, p. Sowiński odpowiada, że C. z bratem żył w nieprzyjaźni. O czterech obdarowanych Czernek nigdy nie mówił. Najbardziej oburzył się Sowiński, że dr Marek mówił, iż go Sowiński w rękę całował, aby mu dr Marek wyprosił u Czernaka jakiś zapis! P. Sowiński powiada, że go ta wiadomość tak oburzyła, iż chciał wczoraj kijem go uderzyć za takie powiedzenie, aby on starzec całował w rękę takiego młodzika!

Razu jednego przyszło dwóch krewnych do Czerneka, ale ten zakrył się kołdrą i nic do nich nie mówił. Nieprawdą jest, jak twierdzi p. Sowiński, aby on prosił dra Marka, aby wyrobił jaki legat albo żeby go w rękę całował i targował się o kwotę legatu.

Dr B. Gross po licznych pytaniach powiada, że zadaniem jego jest wykazać sprzeczność zeznań świadka Sowińskiego z zeznaniami innych świadków. Wobec tych sprzeczności prosi o uchwałę w kierunku § 197 i odesłanie tej sprawy do sądu karnego.

Po odczytaniu protokołu zeznania, p. Sowiński stanowczo oświadcza, że tak było, a nie inaczej i na to gotów raz jeszcze przysiądz.

Dr Lewartowski wykazuje, że nie ma podstawy do uchwalenia żądań strony przeciwnej i że, mimo stu świadków, jeden świadek przeciwny może zaważyć na decyzję wysokiego trybunału.

Dr Gross gwałtownie domaga się, ze względu na urzędnika publicznego i dwóch lekarzy, o powzięcie uchwały; jeżeli świadek fałszywie zeznał, niech idzie do kryminału.

Trybunał udaje się na naradę.

Trybunał uchwalił nie wstrzymywać dalszego toku rozprawy i w dalszym ciągu przystąpił do przesłuchania świadków. Świadectwo składa adwokat dr Adolf Gross, który zeznaje zgodnie z drem Różeckim, drem Nowakiem i drem Komorowskim. Świadek utrzymuje, że zapytał Czerneka, komu chce swój majątek zapisać, a wtedy Czernek miał odrzec, „zaraz, zaraz!“ następnie wymienił cztery znane nazwiska, i im przeznaczył cały majątek. Świadek z tego zrozumiał, że Czernek chce majątek przeznaczyć na cele partji socjalnej, zwrócił przeto uwagę notarjusza, że należałoby w testamencie dać wyraz temu, aby na dziedziców nałożyć obowiązek moralny użycia majątku na cele partji socjalno-demokratycznej. Czernek powiedział na to, że ma do tych czterech wymienionych zupełne zaufanie i dodał: „Pamiętajcie, żeby wam tego nikt nie odebrał!“ — Co do krewnych — mówił Czernek, że przeznacza 500 złr. synowi brata. Sowińskiemu z początku nie chciał nic przeznaczyć, dopiero po namyśle przeznaczył 100 złr. Wtedy Sowiński z gniewem się odezwał: „Kto tu pana będzie pilnował, kto będzie pana pielęgnował?

Czernek po chwili powiedział: „To panu dam 300 złr. Zgadzasz się pan?“ Na to Sowiński nie dał odpowiedzi. Potem Czernek drugi raz się zapytał: „Zgadzasz się pan? — bo chciałbym umrzeć w zgodzie i spokoju“. Dopiero wtedy Sowiński odpowiedział: „Przecież nie mówię ani tak, ani nie“.

Notarjusz odczytał testament wolno i wyraźnie. Na zapytanie: „Czy taka jest pańska wola?“ Czernek odpowiedział, że taka jest jego ostatnia wola i że zrozumiał. Potem dał notarjusz testament do podpisania, co też Czernek własnoręcznie uczynił bez pomocy, a oddając podpisany testament, wyraził się, że dopóki żyje, to wszystko jest jego, na co mu odpowiedziano potakująco i wszyscy podali mu ręce.

Czernek, zdaniem świadka, był od początku do końca przytomny i działał z całą świadomością.

O godzinie wpół do 2 odracza przewodniczący rozprawę na godzinę 4 popołudniu.

Po otwarciu o godzinie 4 po południowego posiedzenia, przewodniczący ogłasza uchwałę, mocą której trybunał postanowił zrezygnować od przesłuchania reszty świadków. Dr Lewartowski przed przystąpieniem do ostatecznych wywodów, po skończeniu postępowania dowodowego, stawia wniosek, aby głośno odczytano ostatnią wolę nieboszczyka. Temu sprzeciwia się obrońca strony przeciwnej, a trybunał również na to się nie zgadza, zwłaszcza, że dokument ten wszystkim jest dobrze znany.

W ostatecznych swych wywodach, prawnych dr Lewartowski zaznacza, że testament nie zawiera wymagań aktu notarjalnego, wola zaś nieboszczyka nie została według życzenia jego spisana, więc testament ten jest nieważny. Wiadomo, że Czernek pierwotnie chciał zapisać majątek na rzecz tych, co z partji socjalistycznej niewinnie cierpią po kryminałach. Jak zaś z zeznań świadków wynika, wolę Czerneka przewidzieli przywódcy socjalistyczni już dzień wprzód i zanim do niego doradca prawny się udał, był on (doradca prawny) uprzedzony, komu ma zapis robić. Testament więc przyszedł do skutku pod wpływem osób trzecich, bo dr Adolf Gross pouczał tak dra Nowaka, jak ś. p. Czerneka, komu ten ostatni ma majątek zapisać. Zresztą jeżeli idzie o wykazanie nieważności, toż przecie nieboszczyk chciał majątek swój zapisać partji socjalistycznej, a nie kilku fizycznym jednostkom. Tymczasem wola ta — zdaniem mówcy — została przez fałszywą interpretację i mylne pouczenie nieboszczyka przekręcona. Jeśli zatem na wet normalny stan jego i przytomny w czasie zgonu przypuścimy, to jeszcze testament jest nieważny.

Cóż dopiero powiedzieć, gdy wglądniemy i dobrze rozpatrzymy zeznania Sowińskiego, jedynego klasycznego świadka, który w całej sprawie obecnie jest najmniej interesowany?

Po bardzo nędznej i aroganckiej obronie dra B. Grossa, wypowiedzianej, nawiasem powiedziawszy, żydowskim żargonem, w której najaktualniejszym chyba argumentem były siarczyste wymachiwania głową i rękami, trybunał udał się na godzinną naradę, po której wydał następujący wyrok:

Rodzina cała zostaje z żądaniem skargi, że testament jest nieważny, oddalona i skazuje się ją na zapłacenie kosztów procesu w kwocie 126 złr. 90 ct. Również oddala się pretensje, żeby nie osobom fizycznym przez Czerneka wymienionym, lecz ogólnie na rzecz partji socjalno demokratycznej majątek oddano.

Na tem rozprawę o godzinie 7 wieczorem skończono.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Praga 27 kwietnia. Klub młodoczeski wyszle na pogrzeb Hohenwarta deputację z wieńcem; toż samo konserwatywna szlachta czeska.

Wiedeń 27 kwietnia. Zamierzone powiększenie piechoty przeprowadzone zostanie w ten sposób, że utworzone zostaną trzy nowe batalјony bośniackie. W roku 1901 zostanie powiększona artylerja i konnica. Również marynarka austrjacka będzie powiększona o dwa nowe pancerniki i cztery krzyżowce. Koszty budowy rozłożone będą na trzy lata. Od roku 1903 rozpocznie się stopniowe powiększanie marynarki.

Wiedeń 27 kwietnia. Nadzwyczajny kredyt wojskowy na rok 1899 wynosi $6^1/_2$ miljona złr., zaś na rok 1900 $8^1/_3$ miljona złr. (Prawdopodobnie celem zabezpieczenia wyników konferencji pokojowej. *Przyp. Red.*).

Lublana 27 kwietnia. Przy wyborach do rady gminnej w Villach ponieśli Schönererjanie sromotną klęskę. Wybrano zwolenników partji niemiecko-ludowej.

Paryż 27 kwietnia. Zola ma tu powrócić w czerwcu.

Paryż 27 kwietnia. Na cześć burmistrza Petersburga Liljanowa odbyło się w Paryżu śniadanie, dane przez radę municypalną, w którem wziął udział prezydent Dupuy, minister spraw zagranicznych Delcassée, oraz ambasador rosyjski książę Urusow. Wiceprezydent rady municypalnej Weber toastował na powodzenie dzieła rozbrojenia, Liljanow na cześć miasta Paryża.

Londyn 27 kwietnia. Podczas uczty danej w stowarzyszeniu „Institution of Mechanikal Ingineers“ wypowiedział lord Goschen mowę polityczną, w której wyraził się, że groźne chmury, które w ostatnich czasach zaciemniały horyzont polityczny, znikły zupełnie. Anglja osiągnęła z Rosją przyjazne porozumienie, toż samo z Niemcami i Francją, chociaż co do Francji było przez pewien czas położenie bardzo groźne, tak, że zbrojny konflikt zdawał się być nieuniknionym.

Londyn 27 kwietnia. Nagana, którą kapitan Coghlan otrzymał od głównodowodzącego flotą, zdaje się położy koniec całemu epizodowi. Kapitan Coghlan zapewnia, że nie miał wcale zamiaru obrażać niemieckiego cesarza lub admirała Diedericha. Czy Coghlan zostanie spensjonowany jest rzeczą wątpliwą wobec niezaprzeczonych zasług jakie położył w ostatniej wojnie.

Rzym 27 kwietnia. Jak obecnie postanowiono, okupacja zatoki San-Mun w każdym razie nie wpierw nastąpi, aż nowy pełnomocnik rządu, markiz Raggi, przybędzie do Pekinu t. j. między 15 a 20 maja.

W chwili tej na wodach chińskich znajdować się będą następujące okręty wojenne włoskie: „Stromboli“, „Elba“, „Marco Polo“ i „Amerigo Vespucci“ nowy zupełnie krzyżowiec zakupiony przez rząd w Anglji specjalnie dla celów służbowych w Azji Wschodniej.

Praga 28 kwietnia. Z powodu zgonu Hohenwarta, burmistrz dr. Podlipny zwołał osobne posiedzenie Rady gminnej, na którem wypowiedział mowę żałobną, w której wielbił zalety i życzliwą sprawiedliwość Hohenwarta dla Czechów.

Wiedeń 28 kwietnia. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand zamianowany został jenerałem kawalerji.

Wiedeń 28 kwietnia. Wczoraj odbyła się znowu długa rada ministrów pod przewodnictwem hr. Thuna.

Wiedeń 28 kwietnia. *Neue freue Presse* omawia z przekąsem ruch wszczęty wśród ludności polskiej pod hasłem: „Los von Breslau“ i cytuje odnośny artykuł *Głosu Narodu*.

Paryż 28 kwietnia. Trybunał kasacyjny uchwalił przesłuchać Paty du Clama.

Paryż 28 kwietnia. Onegdaj wieczorem odbyły się dwa zgromadzenia, mianowicie żydowskich zwolenników rewizji procesu Dreyfusa i partji, która zgromadziła się pod auspicjami członków Ligi patrjotów. Po odbytych zebraniach, obydwa towarzystwa, opuszczając lokale, zetknęły się na ulicach miasta, przyczem nie obeszło się bez bijatyki, w której kilka osób odniosło lekkie rany.

Paryż 28 kwietnia. W wczorajszem *Figarze* przyszła kolej na zeznania Paléologue'a, który z polecenia ministra spraw zewnętrznych Delcasse'go zbija zeznania kapitana Cuigneta, podług których ministerjum miało w sprawie Dreyfusa działać nie zupełnie w dobrej wierze. Paléologue udowadnia, że departament, do którego on należy, w kwestji dwojakiego sposobu czytania depeszy Panizzardiego bezwarunkowo działał lojalnie i oświadcza, że skrypt noszący Nr. 44 w fascykule tajemnych aktów, a zawierający ów właśnie sposób czytania wspomnianego telegramu, na jakiem Cuignet opiera swoje wywody, nietylko pełen jest błędów, ale nawet został podrobiony.

Figaro donosi nadto, że trybunał kasacyjny zaprotestuje przeciw zamiarowi ministra wojny Freycineta, który chce przeszkodzić Du Paty de Clamowi w złożeniu zeznania przed trybunałem kasacyjnym.

Journal dowiaduje się, że trybunał kasacyjny nie powziął jeszcze postanowienia co do osoby Du Paty de Clam'a.

Eclair donosi, że w kołach, stojących blisko Du Paty de Clam'a zeznania Cuigneta, podług którego Du Paty de Clam miał być sprawcą fałszerstwa Henryego, nie wzięto na serjo.

Konstantynopol 28 kwietnia. W kołach armeńskich daje się znowu spostrzedz groźny ruch rewolucyjny, kierowany przez komitet genewski Ormjan.

Londyn 28 kwietnia. Według telegramu z Nowego Jorku, nadszedł tamże do jednego ze znajomych list admirała Kautza w Samoa, w którym ten pisze: „Mogę pana zapewnić, że nie uczyniłem nic, czegobym ja lub moi przyjaciele mieli się wstydzić, choćby to miało być i mianowanie króla, do czego dziś zmuszony byłem. Król jest to młody, bardzo przyzwoity młodzieniec, który na głowie nosi narodową francuską czapkę, nie chodzi jednak w butach i nie nosi pończoch, ani spodni. Przy uwzględnieniu gorącej aury wygląda on jednak wcale dobrze. Obawiam się, że niemiecki konsul nie lubi mię wcale; w rzeczy samej nie mam wcale sympatji u Niemców, za to z Anglikami jestem bardzo dobrze. Nie wątpię, że we wszystkiem, co uczyniłem, będę wspierany przez rząd“.

Londyn 28 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Appji: Pomiędzy zwolennikami Mataafy a Malietoa Tanu przyszło do groźnego starcia.

Waszyngton 28 kwietnia. Prezydent Mac Kinley przyjmował niemieckiego posła i wyraził mu swoje ubolewanie z powodu zajścia z Coghlanem; równocześnie prosił go, aby cesarzowi niemieckiemu i rządowi Rzeszy wyraził uczucia jego przyjaznego usposobienia.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Ubogi Łazarz

złożony ciężką 5letnią chorobą bez możliwości uleczenia, mogący wykazać swoje (wskutek choroby ubóstwo świadectwem urzędowym) zwraca się do osób litościwych o łaskawe wsparcie. Składki, które Stwórca położy na wagę złota, upraszam łask. nadsyłać p. adr.: „Łazarz Krężel w Ustrobny“ k. Krosna.

Młody pomocnik handl.

zdolny ekspedjent, pracujący wyłącznie w pierwszorzędnych firmach handlowych, z chlubnemi świadectwami fachu bławatnego, galanteryjno-papierowego, porcelany, szkła, lamp i towarów mieszanych, pragnie zmienić obecną posadę z dniem 15-go maja lub ewentualnie 1-go czerwca b. r. Zgłoszenia prosz uprzejmie nadsyłać do działu inseratowego „Głosu Narodu“ w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7 pod „Pomocnika“. 1307 1 3

Realność na Zwierzyńcu

składająca się z domu murowanego, parterowego i piętrowego, z pięknym ogrodem, razem 1.000 sążni obejmująca, nadająca się do parcelacji, jest po 15 złr. za sążeń wraz z budynkami

do sprzedania.

Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska. 1393

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu amorowego Dra Christoffa.** Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. **Cena 80 centów.** 677 Główny skład *we Lwowie* w apt. pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Rukera**, *dla Krakowa* w aptece **W. Redyka i E. Hellera**. *W Brodach* w aptece **Leona Kallira.**

100 do 300 złr. miesięcznie

mogą osoby każdego stanu w każdem miejscu, pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka zarobić, przez sprzedaż dozwolonych losów i papierów państw. Zgłoszenia do „**Ludwig Österreicher VIII Deutsches. 8 Buda-Pest.**“ 792 S 10

Jul. br. Brunicki

Podhorce p. Stryj,

poleca: **drzewka owocowe** i ozdobne, **róże** dahlie, mieczyki i t. p. **Narzędzia ogrodnicze, owsy nasienne, kartofle.** — Cenniki darmo i opłatnie. 960 6 20

Pałac 1352

w pięknej pogórskiej okolicy, w okręgu tarnowskim, 5 klm. odległy od stacji kolei, z budynkami gospodarczymi, ogrodem, stawem, z rzeczką, z 30—50 mórg gruntu o glebie pszennej, odpowiedni na mniejsze gospodarstwo i rezydencję jest **do sprzedania.** Na hipotece pozostawiona być może część ceny kupna 8 do 10 tysięcy złr. Wiadomości udzieli Ludwik Stropiński kand. notarj. **w Tuchowie.**

Majątek Ziemski

w powiecie Grybowskim położony, obszaru 400 mórg ornego pola, z dużym dworem i bardzo dobremi zabudowaniami gospodarskiemi oddalony sześć kilometrów od najbliższej stacji kolejowej z powodu działów familijnych **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w Kancelarji notarjusza Wiśniewskiego w Ciężkowicach. 1330

FOLWARK

93 morg, 6 kilometr. od stacji kolei Tuchów, równą drogą — w ładnem położeniu, grunta dobre — wraz z zasiewami i inwentarzem

do sprzedania.

Wiadomości udzieli: Zawadzki p. Gromnik. 1355 2 6

Kamienica

I-no piętrowa 1286

narożnik jednej z ulic, dotykających Rynku głównego w Krakowie, — ma za 20.000 złr. z dopłatą 13.000 złr. gotówką **do sprzedania**

JAN STRYCHARSKI, Kraków,

Handel śniadankowy

wraz z wszystkiem wszelkich trunków oraz trafiką i sprzedażą marek, w bliskości rynku, jest z powodu stosunków familijnych zaraz **do sprzedania.** Bliższych informacyj udzieli Dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod **l. 1294.** 4 4

Oficjalista

z szkołą rolniczą, z kilkoletnią praktyką w renomowanem gospodarstwie, młody, energiczny, obznajomiony z racjonalnym chowem bydła i koni, **poszukuje posady** od 1-go lipca b. r. na ordynarję. Łaskawe zgłoszenia pod: „**Rolnik 100 poste rest Brody**“. 1295 4 4

Z powodu przeniesienia się właściciela, są

trzy kamienice

blisko plant i szkoły średniej, dobrze zbudowane, pod korzystnymi warunkami dla kupującego, razem lub częściowo

do sprzedania.

Wiadomość: **Jan Strycharski** Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 1290 4 6

RZĄDCA agronomiczny

z ukończoną szkołą rolniczą, żonaty, mający lat 30, pełniący obowiązek w większych majątkach przez lat 10, obecnie jako administrator dobr KLECI, z powodu zmiany gospodarstwa, **poszukuje** odpowiedniej **posady** od 1-go lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adresem; „Stanisław Drozdowski Klecie, ost. p. Brzostek“. 1308

WDOWA

bezdzietna lub panna 30 — 40 lat, z jakimkolwiek majątec-kiem, **może wyjść za mąż**, za wdowca, mającego niezależne stanowisko i przyzwoite utrzymanie. Za dyskrecję ręczy się słowem honoru. Bliższa wiadomość listownie: „Z. N. 125“ Kraków, poste rest. za okaz. kwitu inser. 1329 4 8

Kamienica dwupiętrowa

o 3 oknach z oficyną, przy ul. Szewskiej l. 17. z powodów familijnych za przystępną cenę **do sprzedania.** Na hipotece ciąży dług 8.000 złr. Wiadomość przy ulicy Szczepańskiej Nr. 9 I-sze piętro, lub w sklepie. 1293 4 4

Posiadłość ziemska

składająca się z domu mieszkalnego, młyna i tartaku wodnego, 6 morgów pola, w tem 2 mórg lasu, jest w Zachodniej Galicji, tuż przy stacji kolejowej **do sprzedania lub wydzierżawienia.** Bliższej wiadomości udzieli dział inser. „Głosu Narodu“ pod l. **1358.** 2 0

Zdolny pomocnik fryzjerski

zostanie zaraz przyjęty. **K. RYŻMANOWSKI** ul. Szewska l. 2. 1366

W Zakopanem na Chramcówkach w lesie, jest **do wynajęcia** na sezon letni, 1322

WILLA

składająca się z obszernych 3 pokojów i kuchni, na part. i z 3 pokojów mniejsz. na piętrze, z całem umeblowaniem. Również może być do dyspozycji stajnia i wozownia. Bliższej wiadomości udzieli Urząd pocztowy w Zakopanem.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 1119

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Rower mało używany, (Pneumatic), najlepszej marki angielskiej jest tanio **do sprzedania.** — Wiadomość w handlu W-go Suskiego **plac Dominikański** Nr. 7. 1383 1 5

Zakład wodoleczniczy JAWORZE (Ernsdorf)

obok Bielska na Śląsku austrjackim

Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu.

Położenie urocze u stóp Beskidów szląskich, klimat idealnie zdrowy. — Urządzenie wzorowe, odpowiadające wymaganiom nowoczesnym.

Kierownictwo lekarskie objął od dnia 1-go Maja 1899 specjalista Hydroterapii **Dr Artur Zopoth** — Kierownik Zakładu i dzierżawca dobr **Karol Forner.** 1361 2 18

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju

Mieczysława

Kraków, ul. Krupnicza Nr. 15.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sporządza się formy na stanik, żakiet, paletot, peleryny, kołnierze, wszystkie suknie. Przyjmuje się do skrojenia, fastrygowania i wyprobowania, a na żądanie pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 1362

Drzewka owocowe

w najszlachetniejszych gatunkach,

Drzewka i Krzewy ozdobne, Krzewy szpilkowe, Róże wysoko-pienne i krzaczaste, Rozsady wszelkiego rodzaju — poleca

Zakład ogrodniczy i Handel nasion Ludwika Freege w Krakowie.

Wszelkie zamówienia przyjmuje w sklepach swoich, **Sukiennice Nr. 15 i 16.** 1095

Największy skład fabryczny

Wózków Dziecinnych

W KRAKOWIE

ulica Szewska L. 11, I-sze piętro.

Ceny fabryczne, bardzo przystępne. 1219

Une Française

trouvera une demie place. Cracovie, Rue Poselska à Nro 8 droite au partere. 1158 6 6

Znakomity

Odleżały Rum

w butelkach po złr. —·95, 1·20, 1·50, 1·70 i złr. 2·20, oraz na litry.

Biały Arak złr. 1·80,

„ **Mandaryn** złr. 2·50

Doskonały ocet winny z wina tokajskiego

po złr. —·75 za 1/1 litr. butelkę, —·40 „ 1/2 „ „

oraz **Oliwa Nicejska** (Huile Vierge) — na składzie u

Juliusza Grossego

W KRAKOWIE 734

Rynek, Pałac Spiski.

Obwieszczenie.

Odnośnie do ogłoszonego w Nr. 82 *Reformy* **konkursu na posadę lekarza** miejskiego w Ciężkowicach (pod Tarnowem), dodaje się, że z sąsiedniego obsz. dworskiego Kąśnia Dolna, może być przeznaczone dla lekarza w Ciężkowicach 150 złr. rocznie. 137

Chleb dla swoich!

Handel towarów mieszanych

wraz z wszystkiem i trafiką z wyrobioną klijentelą **z zapewnionem powodzeniem** w miejscowości bardzo ożywionej w Krakowie, jest każdego czasu

do odstąpienia.

Kapitał potrzebny 3 — 4 tysiące. Wiadomość w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu“. 1110



Od dawna uznany dietyczno kosmet. środek (wcieranie) w na wzmocnienie i stężenie ścięgeń i mięśni ludzkiego ciała.

Płyn Kwizdy

z marką węża (Touristenflid).

używany ze skutkiem przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach.

Cena 1/2 flasz. a. w. 1 złr. —, 1/2 flasz. —.60 ct.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg“, bei Wien. 5 7 15

NOWA GAŁĘŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

Fabryki Tutek cygaretowych W SASSOWIE

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma 1225 2 52

S. Wierusz Niemojowski WE LWOWIE.

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy. **Oryginalne papierosy, importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.**

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego**, wyrobu

S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego**, wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego**, są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, a gdyby zaś ich nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 centów za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałąź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski**, oraz napisem **Sassów.**

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

Lwów, ul. Wałowa 25.

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wez. św. Sylwestra

w Korczynie

Poczta loco, obok Krosna,

zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.

Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka kolorowe** w różnych deseniach; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z ozdobami polskiemi, szare kuchenne, kąpielowe wołochate; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki męskie i damskie** białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka. **Kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (cheviot) na ubrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

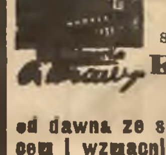
UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu II tylko w Korczynie (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

Adres: **Towarzystwo tkaczy pod wez. św. Sylwestra w Korczynie.**

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

576 1 0 Z poważaniem **DYREKCJA.**

Brade'go



krople żołądkowe

(przedtem Mariacelskie krople)

sporządzane w Aptece „zum König von Ungarn“ **Karola Bradego w Wiedniu I.**, Fleischmarkt I,

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 cent. — podwójnej 70 cent.

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny z **podpisem C. Brady**, i wytworów nie mających powyższej marki ochronnej z **podpisem C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować.

Krople żołądkowe aptekarza C. Brady

(dawniej Mariacelskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki B. Mariacellskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: C. Brady 3959 **Składniki są podane.**

Krople żołądkowe są do nabycia we wszystkich aptekach.

Bryndzę wiosenną, Śliwki i Powidła, Pomidory w słoikach, Konserwy w puszkach tanie, Groszek, Fasolka, Maliny, Agrest, Porzeczki — poleca najtaniej

EDM. KLIMEK

W KRAKOWIE 1317

Przy handlu Pokoje do śniadań i obiadów. Zdrowa smaczna kuchnia. Piwo Pilzneńskie i Bawarskie na szklanki.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.